

Józef Chałasiński

Światowy ruch pokoju - nowa siła społeczna : w 30-lecie Światowego Kongresu Intelktualistów w Obronie Pokoju we Wrocławiu w 1948 roku

Przegląd Socjologiczny / Sociological Review 31/1, 7-15

1979

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JÓZEF CHAŁASIŃSKI

ŚWIATOWY RUCH POKOJU — NOWA SIŁA SPOŁECZNA W 30-lecie Światowego Kongresu Intelktualistów w Obronie Pokoju we Wrocławiu w 1948 roku

„Zobaczysz synu, z jak małą mądrością ten świat jest rządzony”. Tak mówił polityk szwedzki w roku 1648, wysyłając syna na placówkę dyplomatyczną do Europy.

Intelektualiści zgromadzeni na Kongresie we Wrocławiu w 1948 r. nie byli bardziej optymistyczni w ocenie przeszłości, ale u źródeł Kongresu była nadzieja, że zbiorowym wysiłkiem intelektualistów można będzie w przyszłości wzmocnić mądrość rządzącą światem. Organizatorom Kongresu przyświecało ambitne pojmowanie roli intelektualistów.

Przeglądając (w związku z 30-leciem Kongresu) swoją teczkę z gazetami, zatrzymałem się przy dzienniku „Głos Ludu” (pismo Polskiej Partii Robotniczej, Warszawa, sobota 28 sierpnia 1948 r.). Wśród wypowiedzi uczestników Kongresu mamy tu przemówienie delegata radzieckiego Ilji Erenburga. Oto fragmenty tego przemówienia: „Myślę, że w roku 1948 nie można mówić o kulturze burżuazyjnej — ona już nie istnieje, dziś widzimy tylko burżuazyjne barbarzyństwo. To barbarzyństwo może być obficie zaopatrzone w elektryczne lodownice i sprosne komedie, w samochody i filmy plastyczne, w laboratoria i powieści psychologiczne, a jednak pozostaje barbarzyństwem. Burżuazja swego czasu stworzyła wielkie wartości [...] Ale Balzac pisał wówczas, kiedy kapitalizm budował. Obecnie kapitalizm niszczy i dziś nie może wydać nowego Balzaca”.

„Przyjaciele z Ameryki — mówił Erenburg — wkrótce wróćcie do domu [...] Powiedzcie swoim obywatelom, że jeśli nienawidzimy Ameryki (barbarzyńców), to droga jest nam Ameryka Roosevelta, Ameryka Wallace'a, Ameryka narodu amerykańskiego”.

W zakończeniu wypowiedzi apelował do zgromadzonych: „Nie wolno tracić ani godziny. Niechaj to nasze spotkanie wśród ruin wojennych stanie się początkiem nowej epoki. Bez soli nawet chleb nie jest chlebem. A wy jesteście solą, wy jesteście sumieniem, wy jesteście mądrością narodów. Musicie poprzysiąc, że odtąd gdziekolwiek rozbrzmiewać będzie głos oszczerczy podżegacza, szantażysty, tam zawsze ktoś z Was przeciwstawi się mu słowami prawdy i nadziei”. Na przemówienie to uczestnicy Kongresu odpowiedzieli burzliwymi oklaskami.

Sumienie. Cóż to jest? Sięgnijmy do *Encyklopedii PWN* (tom 11, 1969). Czytamy: „Pojęcie sumienia i związana z nim problematyka stanowiła już od starożytności przedmiot rozważań filozoficznych i religijnych, z czasem także psychologicznych i socjologicznych; we współczesnych poglądach na temat struktury osobowości nie używa się na ogół pojęcia sumienia, zastępując je przejętym z psychoanalizy terminem »superego« lub traktując je jako jeden z poziomów regulacji ludzkiego zachowania się”. Nasuwa mi się uwaga, że autor tej notatki nie miał sumienia, znęcając się tak nad czytelnikiem.

Przytoczona informacja o zwyczajstwie superego nad sumieniem jest nie podpisana i niewiadomo czyje superego za nią odpowiada. W książce Tadeusza Kotarbińskiego *Medytacje o życiu godziwym* (Warszawa 1966), jak również w innych pracach tego autora z zakresu zagadnień moralności zasadnicze jest miejsce sumienia jako „całości intuicyjnych przeświadczeń o tym, co haniebne, a co czcigodne”.

Na Kongresie nie były jeszcze popularne terminy: alienacja i frustracja itp. Innymi słowami, ale o pokrewnej problematyce mówił austriacki pisarz Ernest Fischer, zaczynając swoją wypowiedź. Czytamy: „Na podziwiiu godnej polskiej wystawie ujrzeliśmy z największym wstrząsem Chrystusa: upiorne fragmenty Krucyfiksu z czasów terroru hitlerowskiego — dwie ręce i nic poza tym. Ani głowy, ani twarzy, ani ciała — nic, tylko dwie ręce, które wyciągają się w pustkę, jak gdyby pragnęły ratować to, co ludzkie. Ilu mężczyzn, ile kobiet, ile ludzi mózgu we wszystkich krajach świata można by porównać z tym fantastycznym torsem człowieka! Ludzie, którzy stracili wszelki związek z sobą i są tylko fragmentami, tylko rękami, które sięgają w tym wytrąconym z zawiasów świecie o jakiegokolwiek oparcie”.

W związku z tym przypomnijmy Georges'a Bernanosa (zm. 5 lipca 1948), który pisał: „To, co mnie napelnia przerażeniem wobec przyszłości, to to, że ćwiartowanie i rozdieranie tysięcy niewinnych może być dziś dziełem dżentelmena, który dokonując tego, nie brudzi ani swych rękawów, ani swej wyobraźni”.

Do sumień intelektualistów zebranych na Kongresie przemawiał wybitny czarny poeta, pisarz i działacz postępowy, pochodzący z Antyli,

Aimé Césaire (ur. 1913). Końcowe słowa przemówienia Aimé Césaire'a brzmiały: „Jeżeli my, intelektualiści, naprawdę walczyć chcemy za sprawę pokoju i przeciwko wojnie, to walczyć musimy ze wszystkich sił naszych przeciwko hierarchizacji ludzkości na rasy szlachetne i na rasy pariasów. To, o co prosimy dziś was, intelektualistów Europy, to abyście sami przekonani byli i przekonać umieli waszych rodaków, że sprawa ludzka jest jedna, że sprawa wolności jest wspólna i że za każdym razem, kiedy ginie Wietnamczyk, kiedy torturuje się Madagaskarczyka, kiedy znieważa się Żyda, kiedy linczuje się Murzyna, za każdym razem niweczy się część cywilizacji powszechnej, a na twarzy całej ludzkości występuje piętno hańby. Chcecie zabić wojnę. Zabijcie więc to, co ludzi dzieli, a przede wszystkim obudźcie sumienia na niesprawiedliwość, uderzcie na alarm sumień!”.

Zabierając głos i przyłączając się do tego wspólnego głosu sumienia w referacie pt. *Wojna i wolność kultur narodowych*¹, skoncentrowałem się na problemie narodu i stosunków między narodami. Przewodnią myślą referatu była teza, że droga do trwałego pokoju oznacza równocześnie drogę do nowego ustroju społecznego, do ustroju sprawiedliwości społecznej. Idea socjalizmu i idea pokoju stają się coraz bardziej nierozłączne. To połączenie jest wyrazem historycznej tendencji rozwojowej, która nabiera coraz bardziej dominującego charakteru. W tym połączeniu zawiera się równocześnie socjologiczna zasada pokojowej organizacji świata. Podstawowymi jednostkami tej organizacji mogą być tylko narody. Muszą to być jednak narody o przekształconej strukturze społecznej. Narody, które wyszły z wojenno-kapitalistycznego okresu swojej historii. Narody, w których duchowe, ekonomiczne i polityczne kierownictwo ma charakter ludowy i jest wyrazem tych klas historycznych, które nigdy na wojnie nie robiły interesów, a zawsze ją oplącały morzem własnej krwi i cierpienia.

Narastająca rola krajów pozaeuropejskich w kształtowaniu się nowego ładu ludzkości to zasadniczy rys dokonujących się przemian. Paryski „L'Express” (18 X 1955) podał wywiad z Richardem Wrightem, znanym pisarzem murzyńskim, autorem książki o Złotym Wybrzeżu pt. *Puissance Noire* (1954). Jaką datę historyczną uważa Wright za najbardziej znamienne dla naszych czasów? Rok 1905 — zwycięstwo Japonii nad Rosją. „Ta data — mówi Wright — oznacza początek końca roli Człowieka-Boga, jaką biały człowiek zachodni odgrywał wśród ludzkości. Ta data oznacza początek końca okcydentalizacji świata”.

W tym czasie był już zaawansowany niepodległościowy ruch krajów Czarnej Afryki. Wyzwolenie Abisynii nastąpiło w roku 1941. W tym

¹ Referat jest opublikowany w „Przeglądzie Socjologicznym”, t. 10, 1949.

roku w całej Afryce, nie licząc Republiki Południowej Afryki, były trzy niepodległe państwa: Egipt, Liberia, Abisynia. Mimo formalnej niezależności miały one raczej półkolonialny charakter wskutek zależności od Wielkiej Brytanii (Egipt), od USA (Liberia) i od Włoch (Abisynia).

Rozstawanie się mocarstw Europy z Afryką, wkraczającą w okres niepodległości, nie dokonywało się w klimacie wielkiej miłości tych mocarstw do ideałów wolności człowieka i humanizmu. Ogłoszenie niepodległości przez Libię w północnej Afryce (28 XII 1951) poprzedziły lata walki (1940—1943) pomiędzy wojskami brytyjskimi a włoskimi i niemiecko-włoskimi.

W latach następnych niepodległość uzyskały: Sudan (1 stycznia 1956), Maroko (2 marca 1956), Tunezja (20 marca 1956); Złote Wybrzeże przekształciło się w niepodległe państwo Ghana (6 marca 1956); Gwinea Francuska (2 października 1958).

W latach 1956—1960 powstało w Afryce przeszło dwadzieścia niepodległych państw. Najwięcej ich powstało w roku 1960, stąd nazwa Rok Afrykański. W 1960 r. 17 niepodległych państw afrykańskich stało się członkami Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Gdy na Kongresie we Wrocławiu debatowano nad rolą intelektualistów w przeciwdziałaniu wojnom, toczyła się wojna w Wietnamie.

Na Kongresie we Wrocławiu było dwóch przedstawicieli Wietnamu: Thiem le Van, matematyk, i Huy Thong Pham, profesor, literat. Prawie trzydzieści lat (licząc od utworzenia z oddziałów partyzanckich Wietnamskiej Armii Ludowej do opuszczenia wojsk USA w 1973 r.) trwała w Wietnamie nierówna walka niepodległościowego ruchu ludowego z siłami krajów kapitalistycznych zainteresowanych w utrzymaniu kolonializmu. Z ruchem niepodległościowym współdziałali również Polacy. Generał Czesław Dega był ostatnim polskim przedstawicielem wojskowym w gronie Polaków należących do międzynarodowej komisji powołanej w Genewie do kontroli nad pokojową regulacją wewnętrznych stosunków Wietnamu po jego wyzwoleniu.

Czesław Dega jest autorem książki pt. *W pokojowej misji* (Warszawa 1977). W związku z tą książką Andrzej Przytkowski w artykule *Wietnam i Polacy — Z książek i nie tylko* pisał („Barwy”, sierpień, 1977): „Przeciwko siłom wyzwolenicznym Wietnamu Południowego i Demokratycznej Republice Amerykanie rzucają ponad pół miliona ludzi i bombowce strategiczne B-52 [...] Wszystko, co wymyślili ludzie Pentagonu, co można było kupić, wyprodukować, rzucić do walki — znalazło się w rękach agresorów. Stany Zjednoczone wydały na wojnę w Wietnamie astronomiczną sumę 150 miliardów dolarów, by w końcu odejść. Przegrać”.

Sięgnijmy jeszcze do amerykańskiego informatora „The World Almanac and Book of Facts”, 1977, w którym mamy osobny rozdział pt. *Wietnam War*.

„Amerykańskie boje w Wietnamie — czytamy — trwające przez prawie 12 lat, czynią z wojny wietnamskiej najdłuższą wojną w historii Stanów Zjednoczonych [...] W antywojennej demonstracji w Washingtonie 15 listopada w 1968 r. brało udział około 250 tysięcy osób [...] Ostatnie amerykańskie oddziały opuściły Wietnam 29 marca 1973 r., w tym dniu nastąpiło oficjalne zakończenie wojny. Według obliczeń z 25 sierpnia tegoż roku zginęło w tej wojnie 46 079 żołnierzy amerykańskich. Ogólna zaś liczba ludzi, którzy z powodu wojny ponieśli śmierć, szacowana jest na około 2 miliony osób”.

Pierwsze Zgromadzenie Narodowe zjednoczonego Wietnamu odbyło się 24 czerwca 1976 r. 2 lipca 1976 nastąpiło oficjalne ogłoszenie zjednoczonej Socjalistycznej Republiki Wietnamu ze stolicą w Hanoi.

Korespondentem wojennym w Wietnamie Północnym był w 1954 r. znany pisarz Wojciech Żukrowski.

Zatrzymałem się dłużej przy Wietnamie, aby pokazać, jak bardzo złożoność konfliktów politycznych utrudnia lub po prostu uniemożliwia ingerencję sumienia, z którego istoty wynika, że dla działania wymaga ono wyraźnego odróżnienia sprawiedliwości od niesprawiedliwości. Znanne jest również zjawisko polegające na tym, że więź społeczna łącząca jednostkę z grupą, której jest członkiem, powodować może zagłuszenie sumienia w znaczeniu, o jakim tu mowa. Problemem jest również sprawa harmonii między sumieniami różnego rodzaju: sumienie ogólnoludzkie, sumienie obywatelskie, sumienie narodowe i inne. Dla problemu sumienia jako regulatora moralnej strony stosunków ludzkich ważne jest również, jak daleko sięgają stosunki narodu jako całości i jego członków z różnymi krajami na kuli ziemskiej i w jakiej mierze geograficzny zakres tych stosunków kształtuje społeczno-moralną świadomość i społeczne sumienie jednostki i o ile zakresowi poczucia realnego związku między ludźmi odpowiada zasięg czujności sumienia jednostki. Co z tego punktu widzenia oznacza rozszerzanie się i nasilanie związków z Wietnamem? W *Refleksjach wietnamskich* Władysława Markiewicza („Kultura i Społeczeństwo”, lipiec—wrzesień 1977) czytamy:

„Wielkim zainteresowaniem i sympatią cieszy się w Wietnamie Polska, w szczególności pamięta się tu o roli, jaką odegrali Polacy w Międzynarodowej Komisji Kontroli i Nadzoru. W środowiskach naukowych na każdym kroku spotyka się w Wietnamie osoby, które studiowały w Polsce i które w naszych placówkach badawczych uzyskały stopnie naukowe. Delegacja Polskiej Akademii Nauk była pierwszym zagranicznym partnerem, z którym po zjednoczeniu kraju odpowiednie instytucje

Socjalistycznej Republiki Wietnamu podpisały umowę o współpracy. Przewiduje się w tej umowie, między innymi, pomoc ze strony polskich ośrodków socjologicznych w kształceniu narybku naukowego dla instytutów Socjalistycznej Republiki Wietnamu i podjęcie wspólnych badań. Polska socjologia może na tym wiele skorzystać, albowiem bliższe zetknięcie się z politycznymi, socjalnymi i kulturowymi problemami kraju, który jeszcze niedawno uchodził u nas za krainę egzotyczną, poszerzyłyby jej horyzonty poznawcze i pozwoliłyby spojrzeć na własne, polskie sprawy z szerszej, nie tylko ciasnoeuropejskiej perspektywy”.

Przed projektowanymi badaniami stoi m. in. pytanie, czy to zbliżenie się Polski i Wietnamu zapoczątkowało już kształtowanie się wspólnego sumienia intelektualistów polskich i wietnamskich?

„Szersza, nie tylko ciasnoeuropejska perspektywa”, o której mowa w wypowiedzi prof. Władysława Markiewicza, to ogólny zasadniczy drogowskaz dla badań socjologicznych.

W tym samym numerze „Kultury i Społeczeństwa” jest artykuł Edwarda Szymańskiego *Współczesna literatura tunezyjska*. Artykuł kończy się następującym cytatem z książki pisarza arabskiego:

„[...] bez alienacji literatura ta schodzi się z innymi literaturami na wielkich drogach naszego świata, gdzie granice kulturalne zacierają się coraz bardziej. Bez odrzucania swojej oryginalności chce ona być aktualna, skuteczna i uniwersalna”.

Dokonujące się przemiany są jednak bardzo złożone nie tylko w skali całej ludzkości, lecz również w ramach Europy i poszczególnych narodów. Polityczne aspekty tych przemian niełatwo harmonizują z moralnymi; ambicje władcze i sumienie nie są naturalnymi przyjaciółmi.

W „Trybunie Ludu” z 31 sierpnia 1977 r. (s. 8) czytamy: „Wietnamskie książki — Od chwili wyzwolenia, w ciągu ostatnich lat w szybkim tempie rozwinęła się baza poligraficzna na południu Wietnamu. Wydano tam ponad 800 tys. tomów o tematyce społeczno-politycznej, medycznej, kulturalnej i innej. Książki rozprowadzane są przede wszystkim w rejonach rozwijających się. Spora ich część trafiła do bibliotek szkolnych i do słuchaczy różnego rodzaju kursów”.

Przytoczona notatka przylega do artykułu pt. *Liberalne sumienie RFN pod pręgierzem* (korespondencja własna — Daniel Luliński). Tematem artykułu jest bierność „liberalnego sumienia” intelektualistów wobec „panoszenia się w wydawnictwach, redakcjach i instytucjach kulturalnych nietolerancji, cenzury politycznej i narastania *Kulturkampf* (walki ideologicznej), prowadzonej przez chadeckie stronnictwa, które przejmują po lokalnych wyborach władzę w wielkich ośrodkach miejskich”.

Gdy piszę ten artykuł, prasa podaje informację o propozycji Światowej Rady Pokoju powziętej w Helsinkach 16 sierpnia br., aby dzień 2 września ogłosić w tym roku Dniem Międzynarodowej Solidarności z Wietnamem („Trybuna Ludu”, 17 sierpnia 1978). Przewodniczący Światowej Rady Pokoju, Romesh Chandra, wystosował do opinii publicznej apel, w którym pisze: „Tegoroczne narodowe święto Wietnamu — 2 września — powinno być obchodzone przez wszystkich ludzi, dla których pokój i niezawisłość narodowa stanowią nadrzędne wartości, jako dzień solidarności z Wietnamem”.

Kilka tygodni przedtem Prezydium Światowej Rady Pokoju rozszerzone o czołowych działaczy społecznych i politycznych, kierowników różnych partii politycznych, parlamentarzystów, wybitnych uczonych i działaczy kultury z 82 krajów na sesji w Moskwie powzięło uchwałę wzywającą do ogłoszenia Światowym Dniem Pokoju dnia 1 września — dnia rozpoczęcia drugiej wojny światowej, która pochłonęła 50 milionów istnień ludzkich. Prezydium ŚRP wzywa swe organizacje krajowe, aby przeprowadziły od 24 października, dnia założenia ONZ, Tydzień Akcji na Rzecz Rozbrojenia.

W specjalnej Deklaracji o nowej ofensywie imperializmu w Afryce wyrażono poważne zaniepokojenie ingerencją zbrojną państw NATO w sprawy Zairu, Czadu, Sahary Zachodniej.

„Prezydium Światowej Rady Pokoju uchwaliło rezolucję solidarności z Wietnamem, w której wyraziło nadzieję, że wszystkie kraje świata wyciągną do narodu wietnamskiego pomocną dłoń w odbudowie spustoszonego przez wojnę kraju. Prezydium ŚRP — głosi rezolucja — ze zrozumieniem odnosi się do stanowiska SRW, które przewiduje rozwiązanie wszystkich rozbieżności z sąsiednimi krajami drogą rokowań pokojowych. obrońcy pokoju są głęboko wstrząśnięci aktami jawnej wrogości ze strony władz chińskich wobec Wietnamu”.

Prezydium uchwaliło następujące oświadczenie: „Dzisiaj przed ludzkością stoi żywotnie ważny i nie cierpiący zwłoki problem — zapewnienia zdecydowanego przelomu w walce o zaprzestanie wyścigu zbrojeń [...] Albo świat pójdzie drogą pogłębienia odprężenia, wyrzeczenia się użycia siły, drogą rozbrojenia, albo zostanie wciągnięty w nowy, jeszcze niebezpieczniejszy etap wyścigu zbrojeń i znajdzie się bezpośrednio na krawędzi katastrofy jądrowej”².

Światowa Rada Pokoju, o której tu mowa, utworzona została w listopadzie 1950 r. na II Światowym Kongresie Pokoju w Warszawie. Pierwszym przewodniczącym ŚRP był Frédéric Jean Joliot-Curie (1951—1958), drugim John Desmond Bernal (1959—1965).

² Uchwałę tę podaję wg artykułu I. S a n i n a, *Siedem apeli do ludzkości*, „Nowe Czasy” — Tygodnik polityczny, 22 lipca 1978, s. 9—10.

W artykule pt. *Zaczął się we Wrocławiu* („Perspektywy”, 25 sierpnia 1978 r.) czytamy: „Idea walki o pokój, zrodzona przed 30 laty na Światowym Kongresie Intelktualistów we Wrocławiu, odwołuje się do czynnej postawy nie tylko intelektualistów, obdarzanych od wieków zaszczytnym mianem najwyższych autorytetów moralnych ludzkości, ale także do świadomości szerokich mas [...]”

„Światowy Ruch Pokoju przeszedł w ciągu 30 lat wielką drogę. Od czasów I Światowego Kongresu Obrońców Pokoju w Paryżu (którego obrady toczyły się równolegle w Pradze) w dniach 25—29 kwietnia 1949, poprzez akcję słynnego Apelu Sztokholmskiego, który poparło pół miliarda ludzi na świecie, i II Światowy Kongres Obrońców Pokoju w Warszawie w dniach 16—22 listopada 1950 aż do najbardziej reprezentatywnego Zgromadzenia Budowniczych Pokoju w stolicy Polski w dniach 6—11 maja 1977 [...]”

„Jednym z najistotniejszych składników działalności Światowego Ruchu Pokoju jest walka o szeroko pojęte prawa człowieka: walka o powszechne rozbrojenie, o nowy ład gospodarczy na świecie jako podstawę spełnienia aspiracji wszystkich ludzi do życia w warunkach dostatku i poszanowania ich godności [...]”

„Światowy Ruch Pokoju służąc tak ważnym celom zdołał w ciągu minionych lat pozyskać sobie poparcie milionów ludzi, stał się jako forum, któremu przewodzą najwyższe autorytety intelektualne wśród wszystkich narodów, ras i światopoglądów, siłą moralną, respektowaną, a coraz częściej i wspieraną przez rządy wielu państw oraz przez tak uniwersalistyczną organizację, jak ONZ. W utrwaleniu powszechnego charakteru Światowego Ruchu Pokoju tkwi największy triumf zasad, jakie przyświecały przed 30 laty tym, którzy zakładali jego fundamenty”.

Potężna społeczna siła. Pod tym tytułem z okazji 30 rocznicy Światowego Kongresu Intelktualistów w Obronie Pokoju w 1948 r. „Trybuna Ludu” (27 sierpnia 1978) publikuje wypowiedzi Jarosława Iwaszkiewicza i innych uczestników Kongresu.

Czytamy wypowiedź Jarosława Iwaszkiewicza, przewodniczącego Komitetu Organizacyjnego Światowego Kongresu Intelktualistów w Obronie Pokoju we Wrocławiu w 1948 r.: „Kongres Intelktualistów we Wrocławiu był jednym z największych i najbardziej znaczących wydarzeń w historii ruchu pokoju nie tylko w skali naszego kraju, ale całego naszego globu ziemskiego. Był to pierwszy kongres światowy poświęcony obronie pokoju. Dziś może nie wszyscy pamiętają, jakie okoliczności towarzyszyły jego zwołaniu, jakie to były lata i jak niebezpieczny był to moment dla ludzkości i świata wyniszczzonego przez wojnę. Groziła nam wtedy — w okresie pierwszych chwil odzyskanej wolności — nowa wojna, jeszcze straszniejsza od tej, którą przeżywalismy tak niedawno —

bo atomowa. Widmo totalnych zniszczeń zawisło nad nami. Intelktualiści musieli więc zabrać głos w obronie pokoju [...] Nasz ruch zyskiwał sobie coraz to nowych zwolenników, rósł i potężniał. O szerokim zainteresowaniu rzesz ludzkich walką o pokój najlepiej świadczą miliony podpisów złożone pod Apelem Sztokholmskim w sprawie zakazu użycia broni atomowej. Podpisy te były również wyrazem wiary w siłę postępu, w trwałość pokojowego rozwoju świata. I na pewno zasługą również wrocławskiego Kongresu Intelktualistów jest fakt, że już ponad 30 lat żyjemy w pokoju”.